

MAŁGORZATA KASPRZYK



ROMANS

**w cieniu
koronawirusa**

MAŁGORZATA KASPRZYK

ROMANS
w cieniu
koronawirusa

© Copyright by Małgorzata Kasprzyk & e-bookowo
Zdjęcie na okładce: Anestiev, pixabay.com

Projekt okładki: Katarzyna Krzan

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo
www.e-bookowo.pl
Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

ISBN: 978-83-8166-157-7

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości
bez zgody wydawcy zabronione

Wydanie I 2020

PROLOG

SYLWESRTER 2019

– Nad czym tak ślęczysz, mamo? – zapytała Paulina, lustrując wzrokiem swoją rodzicielkę, która przeglądała jakiś stos papierów zamiast szykować się na domówkę u swego brata.

– Przygotowuję plan wykładów na przyszły rok – odparła spokojnie Teresa Bańska, uśmiechając się do córki. – Będę miała cały cykl o historii Pruszkowa. Najciekawszy zaplanowałam na koniec lutego.

– Tak?

– Będzie dotyczył naszej lokalnej mafii.

Paulina miała wrażenie, że się przesłyszała. Wprawdzie matka bardzo angażowała się w swoje wykłady na pruszkowskim Uniwersytecie Trzeciego Wieku, ale tym razem chyba przesadziła.

– A skąd weźmiesz potrzebne informacje?

– Mam swoje doświadczenia.

– Ale czy koniecznie musisz? To bardzo drażliwy temat...

Teresa podniosła oczy znad papierów i obrzuciła córkę zdumionym spojrzeniem.

– Bez tego historia miasta nie będzie pełna – wyjaśniła krótko. – Pamiętaj, że w latach dziewięćdziesiątych pruszkowska mafia trzęsła stolicą.

– Co wcale nie przynosiło chluby naszemu miastu!

– Ale wpisało się trwale w jego historię.

Wszystko wskazywało na to, że sprawa nie podlega dyskusji, więc Paulina postanowiła odpuścić. Od czasu śmierci jej ojca matka gwałtownie poszukiwała sposobów na zapełnienie pustki, jaką poczuła, gdy została wdową. Najpierw zajęła się wolontariatem w schronisku dla zwierząt, a potem tymi nieszczęsnymi wykładami, których przygotowywanie zajmowało ostatnio coraz więcej czasu. Dotąd córka nie protestowała, ponieważ jako osoba dorosła starała się zrozumieć matkę. Zainteresowania historią miejscowej mafii nie wzięła jednak pod uwagę, a teraz pomyślała, że może okazać się niebezpieczne. Dlatego kilka godzin później, otwierając z przyjaciółmi szampana i odliczając sekundy do północy, wypowiedziała tylko jedno życzenie:

– Niech to będzie spokojny, nudny rok!

STYCZEŃ 2020

Paulina Bańska była z natury romantyczną dziewczyną. Zawsze marzyła o prawdziwej, wielkiej miłości. Nikt nie był w stanie zniszczyć tego marzenia, chociaż czasami próbowała to zrobić jej najlepsza przyjaciółka, Klara. Gdy rozmawiały o mężczyznach, spoglądała na nią z lekkim politowaniem w oczach i powtarzała, że przedstawiciele płci przeciwnej należy traktować tak, jak na to zasługują, czyli rozrywkowo. Owszem, można z nimi romansować, ale nie należy angażować w tę zabawę swojego serca, bo żaden tego nie doceni. Kiedy Paulina napomykała, że jej ojciec był wspaniałym mężczyzną, w odpowiedzi tylko wzruszała ramionami.

– Takich już dzisiaj nie ma, moja droga – mówiła. – Pokolenie naszych rodziców dorastało w przekonaniu, że istnieją jakieś wartości i zasady. To dlatego mężczyźni traktowali kobiety przyzwoicie i dotrzymywali danego im słowa. Jeśli któryś tego nie robił, musiał liczyć się z krytyką, a nawet z potępieniem. Natomiast nasze pokolenie dorastało już w świecie bez zasad, dlatego my na przyzwoite zachowanie mężczyzn nie możemy liczyć. Oni myślą tylko o tym, żeby się zabawić naszym kosztem, więc musimy im odpłacać pięknym za nadobne.

Oczywiście Paulina teoretycznie się z nią zgadzała, ale w głębi serca liczyła na to, że któryś z nich okaże się wyjątkiem potwierdzającym regułę. Pragnęła, aby był podobny do ojca, który nawet wiele lat po ślubie przynosił matce kwiaty i powtarzał, jak bardzo ją kocha. Może dlatego po jego śmierci tak długo nie mogła dojść do siebie?

Niestety życie bezlitośnie zadrwiło sobie z marzeń Pauliny. Dziewczyna rozmyślała o tym pewnej nocy, przewracając się z boku na bok pod puchatą kołdrą. W domu było chłodno, ponieważ wieczorem niespodziewanie chwycił mróz, a ona zapomniała podkręcić ogrzewanie. Wstała zatem i uzupełniła swój strój, czyli flanelową pidżamę w kratę, o ciepłe wełniane skarpety kupione kiedyś w Zakopanem. Gdy to zrobiła, niespodziewanie nabrała chęci, by zejść do kuchni i przygotować sobie kubek gorącego kakao. Wsunęła na nogi kapcie kupione u tego samego górala co skarpety, po czym wymknęła się z pokoju i na palcach zbiegła po schodach, zadowolona z faktu, że z sypialni matki dobiega odgłos chrapania. Kiedy szczęśliwie dotarła do kuchni, nastawiła mleko i spokojnie czekała, aż się zagotuje.

W przeciwieństwie do swojej rodzicielki, która zawsze prowadziła aktywne życie i lubiła podróże, Paulina była domatorką. Kochała rodzinny dom na pruszkowskim osiedlu Ostoja zbudowany jeszcze przez dziadków w czasach głębokiej komuny. Nie przeszkadzało jej, że wcale nie był piękny. Uwielbiała wszystkie drzewa rosnące w ogródku i w słoneczne letnie dni chętnie się pod nimi wylegiwała. Tu czuła się najlepiej, dlatego nie ciągnęło jej w świat, chociaż od czasu do czasu wyjeżdżała na wakacje. Tym chętniej jednak wracała potem do domu.

Mimo spokojnego usposobienia ceniła niezależność, więc nie wyobrażała sobie pracy w biurze pod okiem marudnego szefa. Od kilku lat zajmowała się grafiką komputerową. Do jej zleceniodawców należało jedno z warszawskich wydawnictw: projektowała okładki książek, grafiki promocyjne i plakaty. W ten sposób poznała mężczyznę, który złamał jej serce. Był

to Gracjan S. – obiecujący autor powieści fantasy, który tak się zachwyił przygotowaną dla niego okładką, że napisał do niej maila z podziękowaniem. Kiedy odpisała, wspomniiał, że chętnie podziękowałby jej osobiście, więc zaprosiła go do Pruszkowa. Kilka dni później zjawił się na progu rodzinnego domu Bańskich z bukietem róż. Wręczeniu kwiatów towarzyszyło powłóczyście spojrzenie pięknych, zielonych oczu. Kiedy Paulina po raz pierwszy w nie spojrzała, przepadła bez reszty...

Tak zaczął się romans, który trwał prawie rok. Nawet seniorka rodu zaakceptowała potencjalnego kandydata na zięcia i chętnie gościła go w swoim domu. Trudno zresztą, aby nie polubiła uroczego młodego człowieka, który miał iście staroświeckie maniery: zasypywał komplementami zarówno matkę, jak i córkę, obu przynosił kwiaty i obie obdarowywał swoimi książkami, chwalił domową kuchnię, niezależnie od tego, która z nich gotowała... Zaangażowania Pauliny niezbitcie dowodził fakt, że... czytywała jego książki, chociaż nie cierpiała fantasy. Zdecydowanie wolała powieści obyczajowe z wątkiem miłosnym. Natomiast matka twierdziła, że dzięki niemu odkryła nowy gatunek literacki, którego wcześniej w ogóle nie знаła. Zasadniczo obie były pod jego urokiem, z tą tylko różnicą, że Paulina widziała w nim atrakcyjnego mężczyznę, a jej matka syna, którego nigdy się nie doczekała. Tylko Klara nie dała się nabrać i powtarzała, że to wszystko jest zbyt piękne, by było prawdziwe – na pewno jeszcze szydło wyjdzie z worka.

Oczywiście jak zwykle miała rację. Szydło wyszło z worka pewnego ponurego dnia w początkach nowego roku, gdy Paulina wybrała się do Warszawy, aby zrobić ukochanemu niespo-

dziankę. Na co dzień Gracjan S. pracował bowiem jako nauczyciel historii w jednym ze stołecznych liceów. Pisanie stanowiło jego hobby, któremu oddawał się z pasją, kiedy nie musiał przygotowywać planów lekcji ani sprawdzać klasówek.

Paulina pojechała zatem do stolicy i czekała na niego wmieaszana w tłum uczniów wychodzących ze szkoły. Okazało się to dobrym pomysłem, gdyż Gracjan nie opuścił budynku sam, tylko w towarzystwie roześmianej, pulchnej blondynki – poszli trzymając się za ręce aż na parking, po czym... pozwolili sobie na gorący pocałunek, zanim wsiedli do auta. Żadne z nich nie zauważyło młodej kobiety, której serce przeszył w tym momencie gwałtowny ból.

Przez cały następny tydzień Paulina chodziła nieprzytomna, nie mogąc zapamiętać tego pocałunku na parkingu. Domyśliła się, że blondynka była koleżanką Gracjana z pracy i jego stałą dziewczyną. A kim była ona? Chyba tylko przygodą na boku...

Dopiero teraz zrozumiała, dlaczego ukochany nigdy nie umawiał się z nią w Warszawie. Zawsze powtarzał, że woli przyjeżdżać do Pruszkowa, ponieważ tutaj odpoczywa od stołecznego zgiełku. Zachwycał się, jakie to urocze, spokojne miasto, pełne zieleni i sympatycznych ludzi. Uwielbiał karmić łabędzie w Parku Potulickich i podziwiać pałacyk w Parku Sokoła. Do głowy by jej nie przyszło, że tutaj czuje się po prostu bezpieczny, bo nikt ze znajomych nie może go z nią zobaczyć!

Przez ten tydzień dziewczyna błogosławiła zaangażowanie matki w wolontariat oraz wykłady na Uniwersytecie Trzeciego Wieku. Dzięki temu mogła lepiej ukrywać swoją rozpacz, gdyż tamta prawie nie bywała w domu. Przygotowywała wykład

o mafii, więc dużo czasu spędzała w bibliotece, studiując stare gazety, a ona mogła sobie spokojnie płakać w poduszkę...

– Linko, czemu nie śpisz o tej porze? – głos matki przerwał jej rozmyślania. Była tak zaskoczona, że nawet nie zaprotestowała, gdy usłyszała pieszczotliwe określenie, za którym nie przepadała.

Tymczasem pani Bańska podeszła do stołu i obserwowała córkę z niepokojem w oczach. Ona również musiała czuć nocny chłód, gdyż założyła ciepłe papucie i otuliła się grubym szlafrokiem frotte w kolorze intensywnego różu.

– Masz jakiś kłopot? – drążyła.

Paulina nieoczekiwanie pomyślała, że sprawa i tak wkrótce wyjdzie na jaw, więc równie dobrze może matce o niej powiedzieć.

– Dowiedziałam się, że Gracjan ma dziewczynę – przyznała.

Teresa Bańska potrzebowała dłuższej chwili, aby przetrwać tę rewelację.

– Myślałam, że ty jesteś jego dziewczyną – powiedziała wreszcie.

– Ja też tak myślałam...

Nie wahając się już, opowiedziała matce o tym, co zobaczyła przed szkołą, w której pracował.

– Podejrzewam, że to koleżanka z pracy – podsumowała.

Na twarzy jej rodzicielki pojawił się wyraz szczerego zdumienia.

– Jak to podejrzewasz? Nie sprawdzałaś tego?

Zanim Paulina zdążyła odpowiedzieć, wstała i wyszła, by powtórnie zjawić się w kuchni z laptopem pod pachą.

SPIS TREŚCI

PROLOG. SYLWESRTER 2019	4
STYCZEŃ 2020	6
LUTY	23
MARZEC	43
KWIECIEŃ	80
Maj	100
EPILOG. CZERWIEC	122